Nr. 472. Kraków, Czwartek 24 Października 1918. Rok XXXVII.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	90 kor. — h.	45 kor. — h.	22 kor. 50 h.	7 kor. 50 h.
z odnoszeniem do domu	108 —	54 —	27 —	9 —
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	108 —	54 —	27 —	9 —
z dwurazową	120 —	60 —	30 —	10 —
W Państwie Niemieckiem	132 —	66 —	33 —	11 —
W innych państwach	144 —	72 —	36 —	12 —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. Telefon Redakcyi 41. Administracyi 341. Dla rozmów zamiejscowych 1572. Nr rach. pozt. Kasy oszczędności 857.484. Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 30 h.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Piohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 30 hal.

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Heyman i A. Salamonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscowe prenumeraty i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie: Biuro dzienników: A. Dachtała, ul. Karola Ludwika 21; S. Sokołowski, ul. Trzeciego Maja 5. W Jarosławiu J. Szczyńska. — W Tarnowie K. Rosiach. — W Wiedniu [illegible] — K. Sobalek, Wolkaile.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem za pierwszy raz 80 hal., za każdy następny raz 60 hal. — Do numeru niedzielnego i świątecznego o 50 procent drożej. — Nadesłane po 2 K od wiersza. — Głosy publiczne po 1 K od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 1 K. — Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 1 K od 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Wina i kara.

Kraków, 24 października.

Kanclerz niemiecki w swojej mowie poniedziałkowej powiedział, że Niemcy albo osiągną pokój oparty na prawie, albo będą walczyli dalej, aby — bronić narodu, wpędzonego w ostateczność.

Pojęcie prawa jest elastyczne. Różnice między koalicyą a Niemcami na tym punkcie właśnie są bardzo liczne i wielkie. Świadczy o tem dotychczasowy przebieg konwersacyi z Wilsonem. Według pojęć niemieckich prawu staje się zadość przez to samo, że Niemcy je w pewnym momencie uznają. Od tej chwili, według nich, zaczyna istnieć prawo. Koalicya stoi na odmiennem stanowisku. Według niej owo prawo istniało na długo przed tem, zanim uznali je Niemcy. Dlatego wymaga ono, aby Niemcy ponieśli także karę za naruszanie tego prawa. To karanie Niemców według pojęć panujących po stronie koalicyi, nie jest gwałtem, ale właśnie wykonaniem prawa.

Z różnicy między temi teoretycznemi punktami widzenia wynikają także bardzo wielkie różnice praktyczne w pojmowaniu warunków pokoju. Według Niemców, warunki pokoju prawnego powstają z chwilą uznania samego prawa, bez względu na to, co się z tem prawem do wczoraj działo. Zgodnie z tem sądzą, że wystarczy oprócz zdobytych terytoryów, wyrzec się zamiarów zdobywczych i uznać prawo narodów, aby już przez to samo uczestniczyć w dobrodziejstwach tego prawa, więc przedewszystkiem mieć zabezpieczoną własną integralność terytoryalną i wolność narodową. Koalicya inaczej wykłada to prawo. Powiada ona, że właśnie w imię prawa, Niemcy, którzy je naruszali i tak długo wzbraniali się uznać, powinni być za to ukarani i dać rzeczowe gwarancye, że w przyszłości prawa nie naruszą. Tą zaś karą ma być zastosowanie właśnie wobec Niemców postanowień prawa wolności i samostanowienia narodów.

Więc gdy Niemcy chcą tylko wycofać swoje armie z obszarów obcych, ale zachować ich siłę organizacyjną i materyalną na równi z państwami koalicyi, koalicya stoi na stanowisku, że nie wystarczy samo wycofanie się, że Niemcy muszą się rozbroić, przez wydanie części swoich środków wojennych, artyleryi, twierdz, łodzi podwodnych i t. p. stworzyć gwarancye, że nie zmienią zapatrywań obecnych, że dotrzymają zobowiązań, że w przyszłości nie zapragną znowu naruszyć prawa.

Gdy Niemcy dopuszczają dzisiaj myśl o rozstrzygnięciu sprawy Alzacyi i Lotaryngii na zasadzie samostanowienia, więc w praktyce przez plebiscyt, to koalicya odmawia im dobrodziejstwa tego prawa i domaga się bezwarunkowego wydania tych krajów.

Mamy tu kolizyę dwóch sposobów pojmowania jednego i tego samego prawa. Gdy Niemcy przyjmują je teraz, przyciśnięci do przekonania, że stosowanie go obecnie [illegible] siły zawiodły, koalicya wybrała się do [illegible] do tego, aby prawo stało się dla Niemiec zabezpieczeniem ich bezkarności. Pod formą kary więc wykonywanej w imię prawa wolności i równouprawnienia narodów, ma to prawo być wobec Niemców zawieszone jeżeli nie na zawsze, to na czas jakiś.

Wilson mówi w swoich punktach o wolności mórz. Niemcy sformułowali już dawno swoje pojęcie tej wolności. Według nich ma ona polegać na otwarciu wszystkich dróg morskich. Więc wszystkie pozycye angielskie, broniące najważniejszych punktów tych dróg, powinny być zniesione. W szczególności należy otworzyć cieśninę gibraltarską, kanał sueski i panamski, zwinąć morski strategiczny punkt oparcia angielski na Malcie itd.

Teraz Anglia oświadcza, że ona zupełnie inaczej pojmuje wolność mórz. Nie mówi wprawdzie, jak mianowicie, ale można być pewnym, że zniesienie fortyfikacyi Gibraltaru i Malty w obręb tego pojęcia nie wchodzi. Natomiast Anglia żąda wydania przez Niemców Helgolandu, broniącego dostępu do ujścia Łaby i zneutralizowania kanału Wilhelma, umożliwiającego Niemcom przesuwanie floty wojennej z morza Bałtyckiego na Północne poza sferą działania Anglików.

Już te przykłady dowodzą, że płonne są nadzieje niemieckie na uzyskanie pokoju prawnego, tj. takiego, któryby w imię prawa zabezpieczał ich przed tem, przed czem oręż nie może ich już zabezpieczyć. Zapominają bowiem Niemcy, że pojęcie prawa zawiera w sobie „implicite" pojęcie kary za jego naruszenie. Kara zaś jest albo całkowitem, albo częściowem zawieszeniem dobrodziejstw prawa wobec karanego. Jeżeli się rabusia lub oszusta zmusza do wyrównania wyrządzonej szkody jego majątkiem, to kara ta jest właśnie zawieszeniem wobec karanego tego prawa własności, które on naruszył. Ukaranie śmiercią mordercy jest odebraniem mu tego prawa, które on pogwałcił w stosunku do swojej ofiary, więc prawa życia.

Niemcy zdają się nie rozumieć, przynajmniej w publicznych swoich enuncyacyach, że decydując się ostatecznie na przyjęcie zasad prawa, narodów, sami skazują się na ponoszenie konsekwencyj tego prawa, że według pojmowania koalicyi muszą być według tego prawa właśnie ukarani, że więc nie mogą otrzymać pokoju kompromisowego, czyli t. zw. „honorowego", ale właśnie pokój karny, oparty na kapitulacyi.

Pokój na zasadzie prawa, działającego nie wstecz, ale tylko na przyszłość, był możliwy do osiągnięcia tylko wtedy, gdyby wojna skończyła się bez zwycięzców i zwyciężonych. Czy tak mogło być, pozostaje kwestyą otwartą. Dzisiaj jednak sami Niemcy przyznają, że w ciągu wojny mieli liczne sposobności zawarcia takiego pokoju. Nie uczynili tego, ponieważ sądzili, że osiągną pokój zwycięski, więc taki właśnie, do jakiego zbliża się obecnie koalicya. W chwili, kiedy wojna kończy się zwycięstwem jednych, a klęską drugich, nie ma żadnej możliwości ograniczenia działania prawa tylko do przyszłości. Musi ono działać także w przeszłość, w ten sposób, że zwycięzcy ukarzą zwyciężonego za grzechy w tej przeszłości popełnione.

Cały świat wie, a z pewnością Niemcy także, że gdyby wojska Hindenburga stały dzisiaj na południe od Paryża i Hawru, nikomu z Niemców nie śniłoby się o stosowaniu jakiegokolwiek prawa innego, jak prawa zwycięzcy. Gdyby dzisiaj cud jakiś umożliwił Niemcom pobicie wojsk koalicyjnych i ruszenie z powrotem na Paryż, cały kult prawa i sprawiedliwości, tak bujnie teraz w Niemczech kwitnący, skończyłby się tak, jak przebrzmiała przed rokiem uchwała pokojowa większości parlamentarnej, uchwała, którą sam dzisiejszy kanclerz nazwał w liście, co prawda prywatnym, ale przechwyconym — „haniebnym płodem strachu i berlińskiej kamikuły".

Od pierwszej chwili tej wojny, aż do obecnych dni klęski militarnej Niemcy czynili wszystko, aby prawo narodów pozostało fikcyą, martwą literą. Dzisiaj, kiedy siła okazała się niedostateczną, sami apelują do tego prawa, które jeszcze wczoraj deptali.

— „Uznaję prawo każdej kury i każdego koguta do wolności i stanowienia o sobie" — wołał tonem najgłębszego przekonania lis, schwytany w żelaza. Na to odpowiedziano mu: Doskonale nasz przyjacielu! Więc najpierw zedrzemy ci futro, jako gwałcicielowi tego prawa, a potem wina będzie ci odpuszczoną...

Polskie zgromadzenie narodowe.

Wiedeń, 24 października.

(B. K.) »Polnische Pressagentur« donosi o utworzeniu nowego ministerstwa polskiego, że gabinet składa się przeważnie ze zwolenników Klubu międzypartyjnego. Lewica nie wzięła udziału w utworzeniu gabinetu.

Na zgromadzeniu przedstawicieli stronnictw omawiano sprawę **zwołania zgromadzenia narodowego, które ma się składać ze 100 członków tj. 50 z Królestwa Polskiego, 25 z Galicyi, 15 z Poznańskiego i 10 z krajów kresowych.**

Rząd austryacki wobec nowego gabinetu.

Warszawa, 23 października.

Przedstawiciel austro-węgierskiego ministeryum spraw zagranicznych w Warszawie, p. Stefan Ugron, pismem z dnia 21 bm. zawiadomił dyrektora departamentu stanu, iż rząd austryacko-węgierski zrzeka się prawa potwierdzenia osoby polskiego prezydenta ministrów według brzmienia patentu z dnia 12 września.

Proces o „zdradę stanu" w zaborze pruskim.

»Głos Narodu« donosi:

W ostatniej chwili nadeszły wiadomości, że **rząd pruski wytoczył proces o zdradę stanu wszystkim Polakom, podpisanym na znanej deklaracyi zaboru pruskiego, oświadczającej się** w sprawie zjednoczonej i niepodległej Polski na zasadzie 14 punktów Wilsona.

Likwidacya wojny.

(Telefonem).

Wiedeń, 24 października.

W parlamencie zebrała się wczoraj niezwykle znaczna liczba posłów mimo, że posiedzenia plenarnego nie było. Kuloary, czytelnia i restauracya były przepełnione. Wszędzie omawiano **zbliżającą się szybkim krokiem likwidacyę wojny światowej, tudzież stanowisko Austryi w przyszłej Europie.** Co do widoków pokoju wyrażono ogólne przekonanie, że **dla Austro-Węgier zbliża się w każdym razie czas pokoju i to bez względu na to, jakie Ameryka czy też koalicya zajmą stanowisko wobec ostatniej noty Niemiec.** »Optymizm« swój opierają sfery parlamentarne na następujących faktach:

Polacy, Czesi i Słowianie południowi wyłączyli się już ostatecznie poza nawias Austryi. Niemcy oświadczają gotowość pozostania w Austryi tylko warunkowo, zastrzegając sobie prawo przyłączenia swoich obszarów do cesarstwa niemieckiego. **Posłowie Fink, Friedmann, Langenham i Pantz wyjeżdżają w najbliższych dniach do Berlina, w sprawie aprowizacyi Austryi dolnej.** Posłów tych przyjął wczoraj na audyencyi ambasador niemiecki w Wiedniu. Hr. Wedel oświadczył, że Berlin przyjął z entuzyazmem do wiadomości powstanie państwa niemieckiego w Austryi. Niemcy nie odmówią też narodowi niemieckiemu w Austryi zboża, ziemniaków itd...

Włoscy posłowie do Rady państwa uchwalili wczoraj jednomyślnie, że nie uznają potrzeby ukonstytuowania się w Radę narodową w myśl manifestu cesarskiego, **uważają natomiast za odpowiednie zwrócić się do »zagranicy« z prośbą o środki żywności na czas »przejściowy«.**

Tak więc bezwzględnej **wierności dochowali Austryi tylko posłowie rumuńscy,** którzy już dawno zerwali za sobą mosty, prowadzące do Bukaresztu, i **Rusini,** którzy straciwszy wiarę w żywotność Ukrainy, widzą w Austryi ostatnią deskę ratunku. Imieniem ruskiej Rady narodowej oświadczyli wczoraj posłowie **Petruszewicz, Wasilko, Eugeniusz Lewicki i Baczyński prezydentowi ministrów dr Hussarkowi,** że państwo ukraińskie, obejmujące wszystkie etnograficzne ukraińskie obszary monarchii, już **się ukonstytuowało.** Rusini twierdzą w swoim komunikacie, że prezydent ministrów przyjął **oświadczenie to do wiadomości.** Możliwe. Prezydent ministrów przyjmuje dziś do wiadomości wszystko, powiedzieć by można śmiało, że cieszy się, gdy mu kto wogóle coś do wiadomości podaje. Wszak **liczyć się musi z konkurencyą** tylu rządów odrębnych w państwie.

Na tych stosunkach faktycznych, na uporczywie krążących pogłoskach, że **Turcya porozumiała się już z koalicyą,** na oświadczeniu burmistrza dra Weiskirchnera, że **zapasy żywnościowe Wiednia wystarczają najdalej do 7 listopada,** opierają sfery parlamentarne swój optymizm w sprawie bliskiego pokoju.

Wśród takiej atmosfery wyjechał cesarz — jak dzienniki donoszą, — na dłuższy pobyt do Węgier.

Wyjazd pary cesarskiej na Węgry.

Budapeszt, 24 października.

»Pesti Hirlap« donosi:

Para cesarska przybyła wczoraj do Debreczyna na otwarcie uniwersytetu. Para cesarska zwiedzi także kościół, w którym Ludwik Kossut w 1849 r. ogłosił detronizacyę Habsburgów, poczem nastąpiła inwazya rosyjska.

Para cesarska wstąpi także do Szegedyna, poczem ma zamiar zabawić trzy tygodnie w Gödöllö i na zamku w Ofen.

Rada koronna.

(Telefonem).

Wiedeń, 24 października.

»Zeit« donosi z Budapesztu:

Król wyjedzie dzisiaj do Budapesztu, gdzie odbędzie się Rada koronna. W Radzie uczestniczyć będzie także prezydent min. Hussarek.

Niezawisłe państwo chorwackie.

(Telefonem).

Wiedeń, 24 października.

»Neues Wiener Tagblatt« donosi z Budapesztu:

Chorwacka Rada narodowa ogłosiła niezawisłe państwo chorwackie. Urzędnicy państwowi węgierscy, pełniący służbę w Zagrzebiu, zwrócili się do posła Pribicevica z prośbą o ochronę. Wskutek interwencyi Pribicevica oświadczyła. Rada narodowa chorwacka, że przyjmuje rękojmię za osobiste bezpieczeństwo urzędników. Komendant wojskowy Zagrzebia, Stujari, zaofiarował banowi asystencyę wojskową. Ban Michalovic oświadczył jednak, że pomocy tej nie przyjmuje. W ten sposób oświadczył się ban otwarcie za Radą narodową.

DEMONSTRACYE W ZAGRZEBIU.

Wiedeń, 24 października.

»Neue Freie Presse« donosi z Zagrzebia:

Wczoraj odbyły się w Zagrzebiu wielkie demonstracye. Już o godzinie 10 rano rozpoczął się niezwykły ruch na ulicach. Z dachów powiewały chorągwie. Szef urzędu pocztowego udekorował gmach poczty. O godzinie 11 przed południem rozpoczęło się zgromadzenie na placu Teatralnym **przy udziale 50.000 osób.** Uczestnicy wznosili okrzyki na cześć Wilsona, Masaryka, Pasicza i Trombica. Jeden ze studentów sławił Wilsona, jako zbawcę narodów. Socyalistyczny przywódca, Puki, oświadczył: Żądamy państwa wolnego i demokratycznego. Niech żyje **rzeczpospolita południowo-słowiańska!** Wiceprezydent Rady narodowej, dr Pavelic, oświadczył: Nie pragniemy zemsty na tych, którzy dotychczas nas uciskali. Odzyskać jednak musimy wszystko, co się nam wedle prawa należy. Inni mowcy wywodzili: Znamy tylko jeden autorytet, to jest Radę narodową. Precz z Węgrami! Redaktor dr Angelinovic wskazał na to, że w manifestacyach biorą udział także jeńcy serbscy, nie są to jednak już jeńcy wojenni, lecz wolni mężowie w wolnym Zagrzebiu. Z placu Teatralnego ruszył tłum na plac Marka, gdzie odbyły się również burzliwe manifestacye na cześć Rady narodowej, Masaryka, Wilsona i Pasicza. Poseł Pribicevic wygłosił z balkonu dłuższą mowę patryotyczną. — Przemawiali także inni posłowie. Rada narodowa wzywa obywateli do uszanowania cudzej własności.

Opróżnienie Serbii i Czarnogóry.

(Telefonem).

Wiedeń, 24 października.

»W. Allg. Ztg.« donosi z Budapesztu:

»Daily Hirlap« podaje następującą wiadomość cenzurowaną:

Ze względu na ogólne położenie wojenne, tudzież ze względu na przygotowania do pokoju, opróżniamy w dniach najbliższych Serbię i Czarnogórę.

O kapitulacyę Niemiec.

Londyn, 24 października.

(B. K.) Biuro Reutera. Urzędowe koła zajmują w sprawie odpowiedzi niemieckiej, udzielonej Wilsonowi, stanowisko, że **odpowiedź niemiecka nie jest odpowiedzią lecz gadaniną w swoim rodzaju, której celem jest pokryć brak odpowiedzi.**

Dzienniki angielskie odrzucają tę odpowiedź i żądają, aby Niemcy się poddały. Dzienniki wyrażają przytem zapatrywanie, że jak długo w Niemczech panuje taki nastrój jak obecnie, to rokowania nie mogłyby doprowadzić do żadnego rezultatu i powinny być przerwane.

Waszyngton, 24 października.

(B. K.) Reuter. Republikanin Pondexer postawił w kongresie wniosek, **aby Niemcom odmówić dalszych rokowań, dopóki wojska niemieckie nie poddadzą się bezwarunkowo.**

Waszyngton, 24 października.

(B. K.) Reuter, dnia 22 bm. Do tej chwili nie pojawił się jeszcze wcale urzędowy komentarz do niemieckiej noty. Nieurzędowe komentarze zgadzają się w jednym punkcie, mianowicie, że **pokoju nie należy jeszcze bezpośrednio oczekiwać i że nie będzie zawarte zawieszenia broni jak tylko pod warunkami, które zniweczą raz na zawsze potęgę niemieckiego militaryzmu.**

Waszyngton, 24 października.

(B. K.) Dnia 22 bm. Reuter. Zgodne zapatrywanie członków kongresu, szczególnie republikańskich wyraża się **za zakończeniem rokowań z Niemcami.**

Komisya senatu dla spraw zagranicznych oświadcza się za tem, aby przed odpowiedzią Wilsona przedłożyć notę niemiecką entencie.

(Telefonem).

Wiedeń, 24 października.

»Wiener Allg. Ztg.« donosi z Genewy:

»Journal de Genève« oświadcza, że **odpowiedź niemiecka na notę Wilsona jest zupełnie nie wystarczającą.** Niemcy zmieniły swoje stanowisko prawdopodobnie ze względu na powolniejsze dziś tempo odwrotu na froncie zachodnim.

Zamach na gen. Rossbacha w Kijowie.

(Telefonem).

Wiedeń, 24 października.

»Zeit« donosi ze Sztokholmu:

Korespondent kijowski Reutera donosi, że **w Kijowie wykonano zamach na dowódcę wojsk niemieckich generała Rossbacha.**

ANATOL KRZYŻANOWSKI

DOLA I NIEDOLA

POWIEŚĆ Z DNI TRWOGI I ZAMĘTU.

18 (Ciąg dalszy.)

Obiad zbliżał się ku końcowi. Gości poproszono do salonu, gdzie służba roznosiła czarną kawę i herbatę. Teraz dopiero, dzięki niedyskrecyi Prochowicza i jego sąsiadów przy stole, obiegła salon wiadomość, iż ta niepospolicie urocza, a klasycznie piękna blondynka, była ową sławną, od kilku miesięcy, w Europie, hrabianką Wandą Cssorgą, ulubienicą królewskiego dworu włoskiego, oraz sfer watykańskich, gdzie śpiewała często, dla rozmiłowanego w podniosłej muzyce religijnej, Jego Świątobliwości, Ojca Świętego i Jego dworu.

W skromnym, lecz dystyngowanym salonie znanego pensyonatu, powstała na chwilę konsternacya, a później ogólne poruszenie.

Pan Bernard Prochowicz, dumny z wrażenia, jakie wieść ta wywołała, na prośbę swych obiadowych towarzyszy, ujął pod ramię obu leciwych, poważnych ziemian i przyprowadziwszy ich do Wandy, wyrecytował ceremonialnie:

— Panowie pozwolą, że ich przedstawię mej małżonce. Wando, pan radca Bądzyński i pan radca Budzyński. Najczarowniejszy, najuprzejmiejszy uśmiech okolił drobne usta kobiety, odsłaniając rząd pereł lśniących i wilgotnych. W oczach jej zaś, które szybko czarną rzęsą przysłoniła, zamigotał chochlik wesołości.

Te dwa bliźniaczo podobne do siebie nazwiska, zabawiły ją narazie.

— Sapristi! — zawołał mimowolnie, zapatrzony w nią, jak w cudne zjawisko, starszy z dwóch radców. Nie byłbym wierzył, iż takie boginie chodzą jeszcze po świecie. Niech żyją Włochy, które nam skarb ten wychowały, a teraz oddają go, w dobie najcudniejszego rozkwitu.

Za staroświecki ten, lecz szczerością tchnący komplement, mogła już tylko podziękować słodkiem spojrzeniem. Otoczyło ją bowiem koło gości, gdyż wszyscy chcieli się do niej zbliżyć, wszyscy pragnęli hołd należny jej złożyć.

Po kawie ktoś śmielszy otworzył fortepian, umieszczając na pulpicie jedną ze znanych pieśni Tosti'ego.

— Eddi — zwróciła się do promieniejącego i nie spuszczającego z niej oczów kuzyna. Eddi, czy mam im zaśpiewać?

— Zrób to, »proprio motu«, ujmiesz sobie wszystkich i zapał wywołasz. To nie są przygodni goście, lecz lokatorzy, którzy tu pozostaną do końca wojny. Chciałbym, abyś ich oczarowała i zamieniła w swój dwór przyboczny, wykwintny, wytworny, a mojej królewnie duszą całą oddany. W tych warunkach nie byłabyś nigdy osamotnioną, a życie twoje miłejby się układało.

Patrzyła na niego z jakąś trwogą nieuchwytną, w pociemniałych, rozszerzonych źrenicach.

— A ty, ty Edwardzie? Masz pewno zamiar wyjechać?

— Ależ broń Boże! Skąd ta myśl nawet?

— Bo w projektach mego tutaj pobytu, zamilczałeś zupełnie o sobie.

Usta jej drżały. Krew odbiegła do serca, pozostawiając delikatne lica bledszemi nieco niż zwykle.

— Młody człowiek, zaskoczony tem niespodzianem wzruszeniem jej, ujął rękę jej wąską, drobną i w dłoniach swoich zatrzymał.

— Napędziłeś mi strachu — mówiła stłumionym, niepewnym głosem, stojąc przed nim, z opuszczonemi powiekami.

Edward sam poruszony, zaszłą w niej zmianą, rękę jej w dłoni swej zatrzymaną, gorętszym objął uściskiem.

Prąd magnetyczny tej niewinnej pieszczoty, tego mimowolnego poniekąd odruchu, przywołał ją do rzeczywistości. Długie, ciemne jej rzęsy, opuszczone dotąd, na pobladłe lica, podniosły się zwolna.

Wielkie zaś promienne jej źrenice, pełne w tej chwili słodyczy, a w przedziwnej tęsknicy skąpane, zawisły na poważnych oczach mężczyzny.

Pogrążeni w tem przedziwnem spojrzeniu, które jakąś siłą przemożną a pełną czaru, zdawało się łączyć ich dusze, zatopieni w sobie i w tem głębokiem, a nieznanem uczuciu, które szarpnąwszy sercem ich, żywiej bić im kazało, stracili narazie świadomość miejsca i czasu. Trwałoż to objawienie wieczność, czy sekundę, tylko, nie potrafiliby powiedzieć. Wiedzieli tylko, iż jakiś dobroczynny, błogosławiony prąd magnetyczny połączył, na ćwierć sekundy serca ich, pozostawiając w nich wrażenie rozkoszne, a tak silne, że aż do bólu fizycznego zbliżone.

Wtem ktoś z gości uderzył pierwsze akordy akompaniamentu do włoskiej, gorącej, namiętnej romanzy Tosti'ego.

Wanda, zbudzona do rzeczywistości, drgnęła, przeciągnęła ręką po oczach i porwana przez ukochaną swą sztukę, stała już przy fortepianie.

Gwarne rozmowy umilkły momentalnie. W salonie zapanowała głęboka, skupiona cisza.

Artystka, nie szukając już wzroku Edwarda, podniosła natchnione spojrzenie ku niebu, a z piersi jej popłynęła fala, dźwięcznego, jak srebro, silnego jak ton spiżu, nieporównanego w wyrazie swym, cudnego głosu.

Jakby wracając do wrażenia, przeżytego przed chwilą, głos jej brzmiał cichą słodką, upajającą pieszczotą. Aksamitny w pianissimach, słodkich jak tchnienie miłości, rozwiewnych jak westchnienie upojenia, a nabierając mocy, szedł „accelerando", aż do namiętnych wybuchów uczucia, do burzy szalejącej w sercu i krzyku rozpaczy.

Słuchacze zdawali się oddech wstrzymywać, by nie stracić jednej nuty, nie uronić jednego akcentu. Już pieśń się skończyła, a dokoła panowało jeszcze pełne pietyzmu milczenie.

Aby je przerwać, Wanda odwróciła się do audytoryum, z ujmującym uśmiechem.

Teraz dopiero wybuchła burza oklasków.

Obok Wandy znalazł się Krynicki, jak zahypnotyzowany. Artystka spojrzała mu w oczy, w przelocie i rzuciła z cicha:

— Dla ciebie tylko śpiewałam.

Rozpromieniony, odpowiedział jej uśmiechem i wzrokiem, którym się jej w poddaństwo na zawsze oddawał.

Otoczona teraz, zwartym łańcuchem dokoła, sięgnęła po utwory Galla i Zeleńskiego, by w ten sposób podziękować pieśnią rodzimą, za gorące oklaski, jakimi ją przyjęto. Z boku jednak proszono natarczywie „Ostatnia modlitwa Maryi z Magdali". „Marya z Magdali!" — szeptano dyskretnie z miękką prośbą. Przychyliła się do ogólnego życzenia.

C. d. n.

Krwawe starcie w Wilnie.

Urzędowa »Wilnaer Zeitung« z dnia 21 bm., p. t. »Paląca przestroga«, podaje następujący opis zajścia, jakie odbyło się w Wilnie, niedzieli ubiegłej dnia 20 bm.:

»Podczas uroczystości narodowej, urządzonej wczoraj przez pewną część ludności polskiej Wilna na placu Katedralnym, doszło niestety do poważnych starć z policyjnemi organami bezpieczeństwa publicznego, kiedy uczestnicy pochodu, mimo nieustannych ostrzeżeń ze strony władz, usiłowali publicznym pochodem przeciągać przez ulice miasta. Uczestnicy pochodu nietylko nie stosowali się do rozporządzeń, lecz częściowo tak gwałtownie przeciwstawiali się organom policyjnym, że te po wielokrotnych strzałach ostrzegawczych, ostatecznie zmuszone były(!) zrobić użytek z broni. Przytem kilka osób odniosło rany, jedna zaś była zabita.

Wydarzenie samo przez się godne jest najwyższego pożałowania. Wina całkowicie wszakże spada w rezultacie na organizatorów i uczestników pochodu (!?) którzy — nie zważając na przepisy obowiązujące i rozporządzenie — dopuścili się poważnych wykroczeń przeciwko organom policyjnym. Ludność może stąd tylko wynieść poważną przestrogę na przyszłość przed stosowaniem podobnego nieposłuszeństwa«.

Tyle urzędowy organ niemiecki. Jak z tonu i treści tej enuncyacyi wynika, Niemcy rządzą się w Wilnie tak, jak gdyby tu prawomocnymi byli panami kraju i ludności. Przetrwaliśmy wiele, poczekamy także na chwilę, w której Niemcy przekonani zostaną, że stosunek swój do polskiej ludności błędnie pojmują.

Manifestacya w Lublinie.

W dniu onegdajszym odbyła się defilada znajdujących się w Lublinie wojskowych polskich oraz młodzieży szkolnej, która w pięknym szyku wojskowym wzięła udział w pochodzie z placu Katedralnego do Saskiego ogrodu. Na czele pochodu, poza muzyką strażacką, niesiony był sztandar z białym orłem. Przy nim straż honorową pełnili Dowborczycy i Piłsudczycy w mundurach i z bronią. Od ogrodu Saskiego ruszyli wszyscy do pałacu generał-gubernatora i uszykowano się pod jego oknami. Stosownie do rezolucyi zebrania wojskowych polskich (w dn. 19 października) specyalna delegacya udała się do generał-gubernatora z żądaniem wstawiennictwa w sprawie uwolnienia Józefa Piłsudskiego, jakoteż uwolnienia pozostałych w więzieniu 2 więźniów politycznych. Po odśpiewaniu przed oknami generał-gubernatorskiego domu »Roty«, pochód udał się na plac Katedralny, gdzie młodzież szkolna przedefilowała rozwiniętym frontem przed sztandarem i stojącymi koło niego wojskowymi. Wygląd, postawa i zwroty, wyćwiczenie młodzieży wspaniałe. Po defiladzie muzyka strażacka i pluton wojskowy, jako eskorta, odprowadziły sztandar do magistratu.

O godz. 5 trzech członków z rannej delegacyi udało się znów do generał-gubernatora, aby dowiedzieć się rezultatów postawionych przez tę delegacyę żądań. Okazało się, że telegram do cesarza Karola z prośbą o uwolnienie Józefa Piłsudskiego już wysłany, a uwięziony legionista Olszewski już jest na wolności. Co do drugiego zaś, Waćniewicza, decyzya zapadnie po sprawdzeniu jego osobistości.

Rada oświecenia publicznego.

Warszawa, 21 października.

Wczoraj o godzinie 10 rano odbyło się pierwsze posiedzenie rady oświecenia publicznego przy ministeryum wyznań i oświecenia. Obrady zagaił p. minister Ponikowski i odczytał skład rady oświecenia publicznego, do której należą: minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Antoni Ponikowski, podsekretarz stanu w ministeryum W. R. i O. P. prof. Bronisław Dembiński, szef sekcyi szkolnictwa powszechnego p. Z. Gąsiorowski, szef sekcyi szkolnictwa średniego p. T. Łopuszański, kierownik sekcyi szkolnictwa zawodowego p. Manduk, szef sekcyi szkół wyższych i nauki prof. Łukasiewicz, naczelny inspektor krajowy szkolnictwa powszechnego p. Złobicki; delegaci ministeryów: ministeryum rolnictwa i dóbr koronnych p. Lośniewski, ministeryum zdrowia publicznego, opieki społecznej i ochrony pracy dr Kopczyński, ministeryum przemysłu i handlu p. Malangiewicz; delegaci senatu uniwersytetu: prof. Thugutt i prof. Szober, politechniki: rektor Zawidzki, szkoły głównej gospodarstwa wiejskiego prof. Biedrzycki, rady naukowej instytutu pedagogicznego — dyr. Sosnowski, księdza arcybiskupa Kakowskiego: ks. biskup Szelążek i ks. prałat Ciepliński, konsystorza ewangelicko-augsburskiego generalny superintendent ks. pastor Bursche, konsystorza ewangelicko-reformowanego ks. pastor Kierski, warszawskiej gminy starozakonnych dr Meyerson; delegaci instytucyi: Muzeum przemysłu i rolnictwa Władysław Kisłański, Towarzystwa naukowego — prof. Adam Antoni Kryński, zrzeszenia nauczycieli polskich szkół początkowych pp. Klimek i Drabarek, stowarzyszenia nauczycieli szkół średnich pp. Justyna Jastrzębska i Sznuk, polskiej Macierzy szkolnej — M. Karski i dyr. Zarzecki: zaproszeni przez ministra pp. Stanisław Plewiński z Lublina, ks. kanonik Rokoszny z Radomia, Ludwik Krzywicki, mec. Stanisław Bukowiecki, Tadeusz Sulowski z Łodzi, prof. Mikułowski-Pomorski, Wacław Łypacewicz i p. Walicka.

Szef sekcyi szkolnictwa powszechnego p. Gąsiorowski zreferował nową ustawę o służbie i wynagrodzeniu nauczycieli szkół powszechnych. Według tej ustawy nauczyciele szkół elementarnych są stali i tymczasowi zależnie od lat służby i cenzusu naukowego. Nauczyciele z pełnym cenzusem naukowym otrzymywaliby płacę zasadniczą z dodatkiem ekonomicznym wojennym, równą XI kategoryi płac urzędników państwowych, zgodnie z tabelą tymczasowych przepisów służbowych dla urzędników państwowych z dnia 11 czerwca 1918 r., przytem posuwanie się do wyższej kategoryi płacy aż do IX włącznie odbywa się automatycznie z chwilą wysłużenia 12 lat w poprzedniej. Tak więc nauczyciele zostaliby zrównani pod względem płac z urzędnikami państwowymi. Oprócz tego otrzymają nauczyciele dodatki w naturze lub odpowiedni ekwiwalent.

W wyniku dyskusyi ogólnej nad ustawą uchwalono wybrać komisyę do szczegółowego jej rozważenia i przedstawienia radzie oświecenia publicznego.

Do komisyi wybrano pp. Zygmunta Gąsiorowskiego dyr. Zarzeckiego, mec. Bukowieckiego, Klimka i ks. kan. Rokosznego z pozostawieniem każdemu członkowi rady prawa zgłaszania do komisyi swoich opinii.

Składajcie hojnie dary na opiekę Legionową.

Epidemia hiszpanki.

Kraków, 24 października.

Do tragicznych następstw wojny przyłącza się choroba, która nawiedziła nasz kraj i nasze miasto, zabierając codziennie liczne ofiary, zwłaszcza wśród kobiet i dzieci. Środki zapobiegawcze przeciwko tej chorobie są za słabe, by ją stłumić, a lekarze są wprost bezradni wobec tego strasznego pomoru. Interniści, którzy widzieli setki wypadków zasłabnięć na tą straszną chorobę, rozróżniają cztery rodzaje grypy — hiszpanki. Najsłabszą jest grypa rzucająca się na krtań. W tym wypadku przechodzi choroba w trzech dniach, nie pozostawiając po sobie żadnych następstw. Drugi rodzaj hiszpanki i to znacznie cięższej w swoim przebiegu, to zajęcie kiszek, który kończy się czasem zaknożeniem wewnętrznem. Niebezpieczne komplikacye wywołuje choroba nerwów, gdyż często się rzuca na mózg, powodując zapalenie opon mózgowych i mózgu. Ten rodzaj hiszpanki występuje najwięcej u dzieci. Najstraszniejszą jest jednak komplikacya hiszpanki z zapaleniem ropnem płuc i opłucnej. Chory, który zapada na ten rodzaj grypy przechodzi ją zawsze nader ciężko i często kończy się ta skomplikowana choroba śmiercią. Ciekawą jest rzeczą, że u kobiet, zwłaszcza w wieku od 18—36 roku życia, występuje ten rodzaj hiszpanki najczęściej i ma przebieg bardzo ciężki. Dużo winy ponosi chory, który przy lekkim bólu głowy i łamaniu w kościach, lekceważąc te objawy, nie kładzie się do łóżka i nie wzywa lekarza. Naturalnie choroba się potęguje, następuje przeziębienie i przychodzi zapalenie ropne. Często także chory, gdy ustąpi gorączka, natychmiast wstaje i bierze się do pracy.

Lekarze doświadczeni radzą, aby po ustąpieniu gorączki jeszcze kilka dni pozostać w domu, a jakie 10 dni wstrzymać się zupełnie od pracy. Przy wczesnem wstaniu następuje recydywa zwykle skomplikowana zapaleniem ropnem, lub opon mózgowych, której chory nie jest w stanie przetrzymać. Najstraszniejszy „pokos śmierci" jest wśród dzieci i to najuboższej ludności. Dzieci te bowiem pozostają w domu bez opieki, rodzice zajęci ciężką pracą opuszczają je nieraz na cały dzień. Biedne te istoty bez należytej opieki schodzą ze świata gromadkami, a na cmentarzu rosną codziennie szeregi mogił, jako znak braku opieki ze strony odpowiednich czynników. W tym kierunku powinno się najwięcej działać, lekarze okręgowi powinni więcej się zająć zwiedzaniem domów w gminach przyłączonych i suteryn w mieście, i nieść pomoc tym biednym, ratować ich dla społeczeństwa. Zastanowić się trzeba, że to już nie zwykła epidemia, to zaraza bardzo niebezpieczna.

*

Wczoraj odbyło się w gmachu magistratu krakowskiego pod przewodnictwem prezyd. Federowicza posiedzenie miejskiej komisyi sanitarnej w sprawie epidemii hiszpanki. Na posiedzeniu był obecny oprócz prezydenta, wiceprz. Kolle, członkowie komisyi sanitarnej miejskiej oraz zaproszeni lekarze: prof. dr Pilz, prof. dr Latkowski, prof. dr Rutkowski, dr Kalamacki, dr Krzyształowicz, prof. dr Lewkowicz, dr Borowski, dr Witaliński, dr Damski, dr Schneider, aptekarze pp. Mikucki i Łuczko, oraz insp. szk. Dobrzański. Na początku posiedzenia zdawał sprawozdanie fizyk miejski dr Janiszewski. Wedle przeprowadzonych badań statystycznych przez miejski urząd zdrowia, największe nasilenie „hiszpanki" było w pierwszym tygodniu października, w którym była także największa śmiertelność z powodu tej choroby. Dwa ostatnie tygodnie wykazały pewne osłabienie tej choroby, ale utrzymuje się ona w dalszym ciągu w równej mierze. W Krakowie przebyło już „hiszpankę" 60 procent ludności. Najwięcej grasuje epidemia na Kazimierzu i Podgórzu i to wśród uboższej ludności. Najwięcej wypadków śmierci jest u dzieci, szczególnie niemowląt i u 20—30-letnich, szczególnie kobiet. W szkołach ludowych wedle dokładnych obliczeń przebyło „hiszpankę" już 80 procent dzieci, a 60 procent w szkołach średnich z minimalnym procentem śmiertelności.

Następnie odbyła się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos członkowie komisyi sanitarnej i zaproszeni lekarze. Ogólnie ustalono, że szkół nie należy zamykać, a jeżeliby się je zamknęło, to dla przeprowadzenia porządku i czystości w budynkach szkolnych. W końcu po długich obradach uchwalono szereg wniosków, które ma przeprowadzić miejski urząd zdrowia, celem ratowania ludności przed epidemią.

Od Administracyi.

Skutkiem panującej w Krakowie »hiszpanki«, której uległa także znaczna część roznosicieli dzienników, nie są w stanie administracye podpisanych pism doręczać ich wszystkim swoim abonentom miejscowym. Upraszamy przeto Szanownych Prenumeratorów, by, w razie nieotrzymania pisma, zechcieli odbierać je bezpośrednio w odnośnej administracyi.

Ten sam powód skłania nas do prośby Szanownych naszych Prenumeratorów z prowincyi o wyrozumiałość wobec chwilowych niedokładności w doręczaniu dzienników pocztą.

Administracye: »Czasu«, »Nowej Reformy«, »Głosu Narodu«, »Gońca«, »Ilustrowanego Kuryera Codziennego«.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze odnowienie prenumeraty. Warunki prenumeraty zamieszczone są w nagłówku dziennika.

Do dzisiejszego nakładu dołączamy dla wszystkich P. T. Prenumeratorów czeki Pocztowej Kasy Oszczędności.

Kronika.

ZEBRANIE POUFNE W SPRAWIE STOSUNKU POLSKI DO LITWY, na które zostały przejściowo rozesłane zaproszenia, a które miało się odbyć w piątek, dnia 25 b. m., w sali »Sokoła« o godzinie 8 wieczorem, jest odroczone z powodu choroby jednego z referentów. W każdym razie zebranie odbędzie się z początkiem przyszłego tygodnia.

PROŚBA POLAKÓW-JEŃCÓW O POWRÓT. Od grupy Polaków-jeńców, znajdujących się w Tryeście, otrzymujemy list, w którym w słowach pełnych uczucia wyrażają oni swą radość z powstania zjednoczonej i niepodległej Polski, oraz nadzieję, że nowy rząd polski i Rada Regencyjna wyjednają im teraz rychły powrót do Ojczyzny.

ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁOWO-LEŚNE. W dniu 19 b. m. odbyło się w Krakowie drugie walne zgromadzenie Polskiego Zjednoczenia przemysłowo-leśnego. Przewodniczył prezes ks. Witold Czartoryski, który w zagajeniu wskazał na pomyślny rozwój Zjednoczenia; pomimo krótkiego czasu istnienia i pomimo znacznych trudności, spowodowanych stosunkami wojennymi, potrafiło to młode towarzystwo skupić koło siebie znaczną rzeszę właścicieli lasów i podjąć cały szereg donioslych zadań w interesie uprzemysłowienia produkcyi leśnej. Życzyćby sobie tylko należało, aby i reszta właścicieli lasów przystąpiła do Zjednoczenia w dobrze zrozumiałym interesie własnym, oraz społecznym, i aby wszyscy członkowie zajęli się goręcej, niż dotychczas, losami spółki.

Następnie zdał sprawę imieniem dyrekcyi p. Hipolit Frommer, podnosząc w pierwszej linii ważność uprzemysłowienia powstającego państwa i składając pisemne sprawozdanie, w którem cały przebieg działalności jasno został przedstawiony. Co do ukształtowania się przyszłych stosunków targowych w przemyśle drzewnym, wyraził dyrektor Frommer zapatrywanie, że należy spodziewać się spadku cen i zastoju aż do ukształtowania się stosunków politycznych. Wreszcie wskazał p. Frommer na przyszłe zadania, jakie Polskie Zjednoczenie przemysłowo-leśne czekają, podnosząc ważność założenia fabryki papieru z drzewa, zajęcia się sprawą koszykarstwa krajowego i ujęcia akcyi opłowej i t. d.

Imieniem Rady nadzorczej postawił Zygmunt hr. Zamoyski wnioski co do podziału zysku w kwocie 206.000 K, według których walne zgromadzenie uchwaliło wypłacić 5 procent dywidendy, przeznaczyć na cele dobroczynne 6.000 koron i udzielić zarówno Radzie nadzorczej, jak też zawiadowcom absolutoryum.

Walne zgromadzenie dokonało wyboru na rok następny, przyczem do Rady nadzorczej weszli dotychczasowi członkowie: Witold ks. Czartoryski, prezes, Alfred hr. Potocki, wiceprezes, Kazimierz ks. Lubomirski, Zygmunt hr. Zamoyski, Karol Krusenstern, Aleks. Dąmbski. Nowo wybrani zostali: Zdzisław hr. Tarnowski, Władysław Żeleński, Aleksander hr. Skrzyński, Adam hr. Stadnicki, Seweryn Dolański.

Do komisyi rewizyjnej wybrani zostali: Zdzisław Włodek, Stefan Skrzyński, Jan Jędrzejowicz; jako zastępcy: Tadeusz hr. Dzieduszycki, junior, August hr. Krasicki.

WIADOMOŚCI OSOBISTE. Prezydyum miasta zamianowało p. Rudolfa Göllnera, dotychczasowego naczelnika ekspedytu magistratu, komisarzem obwodu pierwszego w Krakowie.

Z TEATRU IMIENIA JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj, we czwartek, 24 b. m., po raz czwarty »Dla szczęścia« St. Przybyszewskiego, które, koncertowej grze pp.: Bednarzewskiej, Drzewieckiej, Sosnowskiego i Staszewskiego, wypełnia zawsze widownię do ostatniego miejsca. Jutro »Niebieski lis« Fr. Herczega, który w pełni powodzenia ustąpił miejsca na afiszu innym nowościom.

W sobotę, dnia 26 b. m., nowa, wesoła komedya Bogdana Katerwy: »Urwis«, którą nasz teatr wystawia przed wszystkiemi innemi scenami. Treścią komedyi, rozgrywającej się w »milieu« wiejskiego dworu, jest przemiana kandydata stanu teologicznego na kandydata małżeńskiego, dokonana przez wesołego urwisa-dziewczynę.

Oprócz »Urwisa«, w najbliższym czasie ukażą się trzy jeszcze polskie nowości, co do których teatr krakowski ma zastrzeżone pierwszeństwo. Są to: »Lancet«, tragikomedya Wł. Jastrzębca-Zalewskiego, »Odyss w gościnie« Macieja Szukiewicza, oraz komedya Jerzego Guranowskiego pod tytułem: »Król w kłopocie« z przedstawieniem operowem, odbywającem się w jednym akcie, skomponowanem przez Bolesława Wallek-Walewskiego.

TOW. NUMIZMATYCZNE W KRAKOWIE odbędzie zebranie członków Towarzystwa w piątek, dnia 25 b. m., o godzinie 6 wieczorem w seminaryum archeologicznem, ulica św. Anny 12. Mówić będzie p. Jerzy Remer na temat: »Zamek w Krasiczynie«.

DRUGI WYKŁAD Z CYKLU MOZARTOWSKIEGO wygłosi dr Józef Reiss w »Kollegium wykładów naukowych« (Rynek główny, linia A—B, l. 39), w sobotę, dnia 26 b. m., o godzinie 7 wieczorem. Prelegent omówi opery Mozarta; arye z oper »Figaro«, »Don Juan« i »Flet zaczarowany« odśpiewa zaszczytnie znana śpiewaczka p. Zofia Bandrowska. Przy fortepianie p. Z. Kulczyńska.

OKRADZIONY TRANSPORT TYTONIU NA 70.000 KORON. Wczoraj przybył na dworzec towarowy w Krakowie wagon z tytoniem, przeznaczonym dla krakowskiej fabryki tytoniu. Po otworzeniu wagonu okazało się, że brak kilku pak z tytoniem, wartości 70.000 K. Przeprowadzone natychmiast śledztwo nie dało żadnego rezultatu. Zaznaczyć należy, że od kilku tygodni w każdym transporcie tytoniu, przeznaczonego dla Krakowa, brak jest kilku pak z tytoniem.

ARESZTOWANIA. Do właściciela kawiarni przy ulicy Poselskiej, p. Kazimierza Płoszaja przybył onegdaj niejaki Rudolf Heitzner, z zawodu monter i ofiarował się przeprowadzić instalacyę elektryczną po bardzo przystępnych cenach, biorąc przy tej sposobności 1.000 koron zadatku. Na drugi dzień przyniósł drut, potrzebny do przewodów elektrycznych, jednak po upływie godziny zjawił się znowu i zabrał ten drut, nie pokazując się już więcej. Jako wspólniczkę jego manipulacyj, których kilka już wykryto, aresztowano jego narzeczoną, 24-letnią Salomeę Wisen. Za Heitznerem śledzi policya.

Na rynku Kleparskim aresztowano wczoraj po południu 28-letniego Karola Stępienia, który usiłował sprzedać dwie skóry, oderwane od powozów dorożkarskich. Aresztowany tłomaczy się, że skóry te nabył od nieznajomego człowieka. Skóry odebrano i znajdują się w depozycie »pod Telegrafem«.

WŁAMANIA. Wczoraj rano do mieszkania p. Samueli Lepczyńskiej przy ulicy Szlak l. 9 włamali się nieznani bandyci i skradli bieliznę, wartości 2.000 K. — Do mieszkania p. Samuela Goldflussa przy ulicy Dietlowskiej l. 54 włamali się wczoraj nieznani sprawcy i, splądrowawszy pokoje, skradli bieliznę, wartości 4.000 K. — P. Annie Blodek, zamieszkałej przy ulicy Zielonej l. 25, skradziono wczoraj z ganku futro, wartości 4.000 K.

Z KRONIKI PODGÓRSKIEJ. (Usiłowane samobójstwo). Wczoraj po południu z muru bulwarowego przy III. moście rzuciła się w nurty Wisły 25-letnia Marya S. i zaczęła tonąć. Patrolujący przy moście plutonowi policyi Łysik i Majewski pospieszyli tonącej na ratunek, rzucając się do Wisły. Po dłuższej chwili borykania się z silnym prądem wody pod mostem, wyciągnięto desperatkę, a po ocuceniu odwieziono ją do domu. Marya S. targnęła się na życie wskutek silnego rozstroju nerwowego.

Z Królestwa Polskiego.

BISKUP KUJAWSKO-KALISKI ZA TWORZENIEM ARMII POLSKIEJ. Biskup dyecezyi kujawsko-kaliskiej, ks. Stanisław Zdzitowiecki wydał następujące orędzie pasterskie:

Biskup kujawsko-kaliski do Wielebnego Duchowieństwa.

Wobec niezmiernej powagi obecnej przełomowej chwili i wypływającej stąd konieczności szybkiego utworzenia armii polskiej, która odtąd pozostawać będzie jedynie w zależności od władz polskich, polecamy Duchowieństwu uświadamiać swych parafian przy każdej okazyi o doniosłości tej sprawy, i zarazem czuwać, aby tylko jednostki najlepsze, zdrowe duchowo i moralnie, powiększały szeregi armii polskiej, na którąśmy tyle lat z utęsknieniem czekali.

† Stanisław Bp.

AL. LEDNICKI W WARSZAWIE. Do Warszawy przybył przedstawiciel Rady Regencyjnej w Moskwie, p. Aleksander Lednicki. P. Lednicki postanawia zrzec się stanowiska przedstawiciela Rady Regencyjnej w Moskwie. Zabawi on w Warszawie około 10 dni, poczem powróci do Moskwy, aby, po ewentualnem ustąpieniu, uporządkować swoje sprawy, co może potrwać około 4 miesięcy. P. Lednicki zamierza potem osiąść w Warszawie.

UCIECZKA PRZED BOLSZEWIKAMI. — Z Warszawy donoszą: Do Królestwa Polskiego przyjechały dwa długie pociągi, pełne uchodźców Polaków, uciekających z powiatu lepelskiego i okolic Połocka przed zbliżającymi się bolszewikami. Jeden pociąg, złożony z 26 wagonów, zajechał do Warszawy, gdzie uchodźcy z tamtych stron mają rodziny i krewnych. Drugi pociąg, jeszcze większy, bo obejmujący 28 wagonów, zatrzymał się w Lublinie, w którego okolicach osiada część tych uchodźców. Uchodźcy opowiadają, że z chwilą ogłoszenia o zbliżaniu się bolszewików i dokonywanych przez nich rzeziach i rabunkach, wszyscy Polacy wyruszyli stamtąd, zabrawszy, co się dało, resztę zaś zostawiając na łaskę losu. Uprowadzono bydło i owce, oraz różne ruchomości. Nie mający krewnych w Królestwie Polskiem, udali się na Wilno pieszo, pędząc przed sobą żywy inwentarz. Uciekają nie tylko właściciele wielkiej własności, lecz także drobna szlachta. Uciekają nawet Polacy bezrolni, którym bolszewicy nie mają nic do zabrania.

NA POLITECHNIKĘ W WARSZAWIE zapisało się w tym semestrze uczniów 2.600. Termin przyjmowania zapisów jest już zamknięty, ale opóźniający się z przyczyn, od siebie niezależnych, jeszcze są przyjmowani.

W audytoryach i kreślarniach panuje przepełnienie.

Bawiący w Warszawie profesor astronomii zwiniętego na wiosnę b. r. uniwersytetu dorpackiego, p. Tad. Banachiewicz, otrzymał ponownie zaproszenie przyjazdu do Woroneża dla objęcia katedry astronomii i dyrekcyi instytutu astronomicznego. W tych dniach prof. Banachiewicza mianowano wykładającym geodezyę wyższą na politechnice warszawskiej.

STRAJK PRACOWNIKÓW PIEKARSKICH rozpoczął się w Lublinie dnia 21 b. m.

RABUNEK MILIONA KORON. »Gazeta Kielecka« dowiaduje się następujących szczegółów o głośnym napadzie rabunkowym na pociąg pod Bąkowcem.

W nocy z poniedziałku na wtorek dokonano zuchwałego napadu na pociąg kolejki podjazdowej Bąkowiec—Kozienice, niedaleko Dęblina. Sprawcy napadu, w liczbie około 20, zatrzymali pociąg strzałami, a następnie wtargnęli do wagonu, w którym znajdowały się pieniądze i zrabowali około miliona koron. Jadący tym pociągiem oficerowie usiłowali odeprzeć napad i podczas wzajemnej strzelaniny czterech z nich odniosło ciężkie rany. Sprawcy napadu oczekiwali na pociąg, ukryci w dawnych rowach strzeleckich. Kilku z nich podobno nawet jechało pociągiem i oni przyczynili się głównie do jego zatrzymania. Jak opowiada służba pociągu, oraz naoczni świadkowie, sprawcy napadu byli ubrani przyzwoicie i nie robili wrażenia zwyczajnych bandytów.

W celu ujęcia sprawców napadu, zmobilizowano żandarmeryę w całej okolicy. Poszukiwania są prowadzone w różnych kierunkach. Jak nas informują, na drugi dzień po napadzie na drodze z Radomia w kierunku Końskich widziano kilkunastu młodych ludzi, jadących trzema furmankami. Mieli oni ze sobą trzy skrzynie, w których rzekomo znajdowały się zrabowane pieniądze.

ZGON W OBOZIE JEŃCÓW. Dzienniki warszawskie donoszą: W szpitalu obozu jeńców oficerów 2-go korpusu w. p. w Brześciu Litewskim (Fort Graf Berg) zmarł podporucznik Bronisław Lewandowski, współpracownik zarządu Związku Polaków wojskowych b. II armii. Po przebyciu trudów i niebezpieczeństw czteroletniej wojny, jako oficer wołyńskiego pułku gwardyi, pomimo ran i nadwątlonego zdrowia, z całą energią i wytrwałością poświęcił się pracy nad uświadomieniem narodowem żołnierza-Polaka i wyrwaniem go z ogólnego chaosu i anarchii rosyjskiej. Brał czynny udział przy zajęciu Staro-Konstantynowa przez oddział 3 korpusu wojsk polskich w walce z bolszewikami. Dnia 15 maja br. w chwili likwidacyi Związku po bitwie pod Kaniowem został aresztowany w St.-Konstantynowie wraz z całym zarządem i wywieziony wspólnie z oficerami 2-go korpusu do obozu jeńców. Przejścia ostatnie doprowadziły do ruiny już i tak nadwątlone zdrowie: zmarł mając lat 35, zdala od kraju i rodziny, pozostawiając żal wśród pozostałych współtowarzyszy niewoli.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY LEGIONÓW. W Oświęcimiu zmarł w dniu 2 bm. Lucyan Tobiczyk, żołnierz I brygady legionów polskich, słuchacz praw Uniw. Jagiellońskiego, przeżywszy lat 20. S. p. Tobiczyk po wybuchu wojny wstąpił w szeregi wojska narodowego i brał udział w najgorętszym okresie walk. Ranny w bitwie pod Łowczówkiem, zapadł wskutek wyczerpania tak ciężko, że nie dźwignął się już prawie z łoża choroby.

Śmierć bohaterskiego młodzieńca dotyka boleśnie ojca, dyrektora szkoły realnej w Oświęcimiu, który traci w nim na rzecz Ojczyzny już drugiego syna.

ZMARLI:

Józef Szydłowski. W Dębicy zmarł niedawno dyrektor tamtejszego gimnazyum, ś. p. Józef Szydłowski, doświadczony i zasłużony pracownik na niwie szkolnictwa średniego, prawy obywatel i zacny człowiek. Zasłużył się on dobrze i zapisał trwale w pamięci społeczeństwa długą pracą najpierw w szkole realnej i gimnazyum niemieckiem we Lwowie, później przez lat kilkanaście w gimnazyum w Dębicy, wychowując zastępy uczniów, przechowujących go w wdzięcznej pamięci. Pogrzeb jego w Dębicy, w którym wzięło udział kilka tysięcy publiczności bez różnicy wyznania i stanu, był najlepszem świadectwem popularności i uznania, jakie zmarły zyskał swą działalnością.

REPERTOAR TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO.

We czwartek, dnia 24 b. m.: »Dla szczęścia« St. Przybyszewskiego.

W piątek, dnia 25 b. m.: »Niebieski lis« Fr. Herczega.

W sobotę, dnia 26 b. m., nowość: »Urwis«, krotochwila w 4 aktach B. Katerwy.

W niedzielę, dnia 27 b. m., po południu: »Głuszec« St. Krzywoszewskiego; wieczorem: »Urwis« B. Katerwy.

REPERTOAR M. TEATRU POWSZECHNEGO W KRAKOWIE.

We czwartek, dnia 24 b. m.: »Piękna żonka«.

W piątek, dnia 25 b. m.: »Księżna czardasza«.

W sobotę, dnia 26 b. m., po południu: »Krakowiacy i górale«; wieczorem: »Piękna żonka«.

Od 25 do 31 b. m. nadzwyczajny koncertowy program w Teatrze Nowości

Z komisyi parlamentarnej Koła polsk.

(Telefonem).

Wiedeń, 24 października.

Wczoraj przed południem odbyło się posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła polskiego przy udziale posłów: Daworowskiego, Białego, Gootza, Kędziora, Kleskiego, Krogulskiego, Lubomirskiego, Matakiewicza, Średniawskiego, Steinhausa, Stesłowicza, Wysockiego i Zieleniewskiego. W obradach uczestniczył także minister Galicyi, Gałecki. Przedmiotem obrad były kwestye, dotyczące Rady narodowej, obecnego stosunku narodu do rządu, aprowizacyi kraju, gospodarki finansowej, stosunku do Węgrów i Czechów, odnośnie do komitatów polskich na Spiżu, tudzież ogólnych stosunków w kraju. — Po dłuższych obradach wybrano subkomitet dla spraw powyższych. W skład subkomitetu wchodzą: Lubomirski, Götz, Kędzior, Średniawski, Zieleniewski i Kleski. Subkomitet odbędzie dzisiaj posiedzenie i przygotuje wnioski na pełne Koło.

Tajne posiedzenie komisyi dla spraw zagranicznych del. austryackiej.

(Telefonem).

Wiedeń, 24 października.

Wczoraj wieczorem odbyło się tajne posiedzenie komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi austryackiej. Czesi i Słowianie południowi przybyli wprawdzie na posiedzenie, oświadczyli jednak, że w obradach udziału wziąć nie mogą, ponieważ mają już swoje własne państwa. — Z Polaków obecny był del. Biliński.

Na posiedzeniu omawiano odpowiedź Austryi na ostatnią notę Wilsona. Uchwały nie zapadły żadne.

Odpowiedź Austro-Węgier.

Budapeszt, 24 października.

»Pester Lloyd« donosi z Wiednia:

Praca nad redakcyą odpowiedzi dla Ameryki jest w toku. Terminu wysłania noty nie można jeszcze oznaczyć.

Nota austro-węgierska zwróci prawdopodobnie uwagę Wilsona na odbywające się właśnie przekształcenie monarchii, które musi potrwać pewien czas, tak iż zbieg tego faktu z poruszoną przez Austro-Węgry kwestyą rozejmu i pokoju spowodowałoby opóźnienie pokoju.

(Telefonem).

Wiedeń, 24 października.

»Reichspost« omawia w wydaniu wieczornem oświadczenie węgierskiego prezydenta ministrów dra Wekerlego, że odpowiedź Austro-Węgier na notę Wilsona zawierać będzie wzmiankę, że monarchia nie zna nieprzyjaciela czesko-słowackiego.

»Reichspost« pisze: Oświadczenie takie usunęłoby ostatnią możność porozumienia się z Ameryką.

Ograniczenia żywnościowe w Wiedniu

(Telefonem).

Wiedeń, 24 października.

Pisma wiedeńskie donoszą, że w najbliższym czasie nastąpi zmniejszenie racyi chleba o połowę, tudzież zmniejszenie racyi ziemniaków. Sprzedaż mięsa wstrzymana będzie prawdopodobnie przez czas dłuższy.

Ogłoszenie niezawisłości państwa czeskiego.

Genewa, 24 października.

Czesko-słowacka Rada narodowa ogłosiła uroczyście niezawisłość państwa czesko-słowackiego i odpis deklaracyi wysłała do Wilsona.

Lugano, 24 października.

Dr Horsky, przedstawiciel Czechów w Rzymie, oświadczył — jak donosi »Corriere della Sera« — że państwo czesko-słowackie będzie republiką, gdyż Czesi nie mają własnej dynastyi, a obecnego panującego nie chcą.

Węgrzy wobec Czech.

(Telefonem).

Wiedeń, 24 października.

»Neue Freie Presse« donosi z Pragi:

Hr. Michał Karolyi odbył w Pradze konferencyę z drem Kramarzem. Między hr. Karoly'im a Kramarzem nastąpić już miało pewne zbliżenie. Hr. Michał Karolyi oświadczyć miał, że Węgry gotowe są odstąpić państwu czesko-słowackiemu cztery komitaty.

Z Pragi hr. Michał Karolyi wyjedzie do Szwajcaryi.

Czesi a Niemcy.

Wiedeń, 24 października.

Posłowie czescy podnoszą, że nawiązanie stosunków pomiędzy Radami narodowemi Czechów i Niemców jest nie tylko pożądane, ale także powinno jak najrychlej rozpocząć się. — Posłowie czescy oświadczyli, że za pośrednictwem swoich przywódców, bawiących w Wiedniu, gotowi są nawiązać rokowania, mimo że część przywódców czeskich znajduje się w Szwajcaryi. Czesi jednakże wyłączają z góry udział rządu austryackiego w rokowaniach.

Posłowie niemieccy są również za natychmiastowemi rokowaniami, pragną atoli uwzględnić dotychczasową administracyę austryacką.

»Ziemia Lubelska« z 22 bm. pisze:

Rewolucya w Rjece.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 24 października.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego podczas dyskusyi budżetowej Apponyi oświadczył, że najważniejszemi sprawami teraz są ochrona granic węgierskich, do którego to celu trzeba użyć wojsk najbardziej zaufanych, i dalsza akcya pokojowa.

Podczas mowy Balla z partyi Karolyego poseł Mesko, z tej samej partyi, zawołał: W Debreczynie przy przyjęciu króla grano »Boże wspieraj!« Słowa te wywołują burzę na ławach partyi Karolyego.

Prezydent musi przerwać posiedzenie, a po podjęciu go oświadcza, że ze względu na oburzenie, jakie wywołała w Izbie ta wiadomość, zażądał natychmiast wyjaśnień od rządu, lecz już teraz może oświadczyć, że gdyby rzeczywiście komenda w Debreczynie popełniła taki nietakt, prezydent Sejmu węgierskiego musiałby to potępić. Cała Izba wstaje i przez kilka minut oklaskuje słowa prezydenta.

REWOLUCYA W RJECE.

Podczas dalszego ciągu mowy Balli wchodzi na salę poseł hr. Michał Karolyi z kilku posłami i podaje Balli do odczytania depeszę, według której wczoraj o godz. 9 rano w Rjece c. i k. pułk piechoty Nr. 79, pułk chorwackiej narodowości (Wołania wśród partyi Karolyego: Jellacic!) wtargnął do tamtejszych koszar honwedów i rozbroił honwedów, obsadził miasto, w tem fabrykę tytoniu, gmach budynki sądowe i kilka innych publicznych budynków. Kierownik prokuratoryi w Rjece uwięziony. Wtargnięto do więzień i wypuszczono na wolność więźniów. Policya miejska po krótkiej walce uliczej pokonana. Dworzec obsadzili Chorwaci i zerwali szyny. Gubernator Jekelfalussy zażądał telefonicznie pomocy wojskowej.

Wołania: I nie dostał jej! Wielka wrzawa. Gdy Balla odczytywał depeszę, w sali odzywały się ciągło okrzyki oburzenia. Wołano: Wobec tego nie można dalej obradować.

Prezydent przerwał posiedzenie. Posłowie udali się do kuluarów a potem do wielkiej sali okrągłej, gdzie wygłaszano wiele mów. Posłowie z partyi Karolyego domagali się, by rząd natychmiast ustąpił, i aby w jego miejsce powołano rząd, cieszący się zaufaniem całego kraju, w którym wzięliby udział także socyaliści.

Apponyi i Andrassy oświadczają się za zmianą rządu, ostrzegają jednak, by zachować spokój. Wkońcu posłowie wracają na salę, wołając, by posiedzenie otwarto. Prezydent czyni temu zadość.

Natychmiast po podjęciu posiedzenia zabrał głos Wekerle, aby złożyć oświadczenie.

Dyskusya polityczna w parlamencie niemieckim.

Berlin, 24 października.

(B. K.) W parlamencie niemieckim toczyła się w dalszym ciągu dyskusya polityczna:

Pos. Haase, niezawisły socyalista, stwierdza, że nastąpił zupełny przewrót w położeniu politycznem i wojskowem. Imperyalizm przegrał grę w pełnej rozciągłości. Poniósł najcięższą klęskę. Stronnictwo mowcy pierwsze poznało właściwe położenie. Rząd zerwał nić pokoju, którą można było nawiązać między Anglią a Niemcami na wiosnę r. 1917. Mowca krytykował ostro stanowisko socyalistów większości. Wczorajsza mowa kanclerza państwa wywołała rozczarowanie. Ostatnia nota do Wilsona jest niejasną, to też nie daje ona nadziei zawieszenia broni. Wezwania do narodowej obrony nie są usprawiedliwione. Winę krwi biorą na siebie ci, którzy podburzają do dalszego trwania wojny. Gdy mowca w dalszym ciągu uczynił antimonarchiczną uwagę, powstały sprzeciwy na prawicy.

Wicekanclerz Payer wystąpił najpierw przeciw antimonarchicznym uwagom Haasego, poczem wywodził, że nie jest to ani fatalizmem, ani głupotą, jeżeli naród niemiecki dziś się już przygotowuje na najgorszy wypadek. Wskazawszy na przeprowadzane reformy, mówił mowca: Nasi nieprzyjaciele chcą nas zniszczyć a posługują się przy tem twierdzeniem, że naród niemiecki jest politycznie tak bezsilny i uciśniony i tak zawisły od nielicznego grona panujących, że jest trwałem niebezpieczeństwem dla pokoju światowego. To ma być główną przeszkodą pokoju. Jest zadaniem rządu tę przeszkodę usunąć.

Odpowiadając na zarzut ze strony konserwatywnej, dlaczego nie utworzono gabinetu koalicyjnego, podkreśla wicekanclerz, że szło o utworzenie gabinetu, któryby się nie tylko cieszył zaufaniem wewnątrz kraju, ale także i za granicą, a do pewnego stopnia także i u nieprzyjaciół.

Payer oświadcza dalej, że Niemcy pragną i potrzebują pokoju. Jeżeli nieprzyjaciele nie dowierzają szczerości zamiaru niemieckiego, by zawrzeć pokój prawny, a nie dowierzają z powodu pewnych zajść w przeszłości, to nie można im tego brać za złe. Dlatego nie potrzebujemy w rządzie ludzi, którzy nawet dziś jeszcze więcej pragną pokoju, opartego na gwałcie, niż na prawie. Jeżeli konserwatyści przez 40 lat rządzili, to mogą teraz 40 lat odpoczywać. Jeżeli zsolidaryzują się z nami to będzie to zadośćuczynieniem dla żołnierzy, toczących ciężkie walki.

Wniosek, wyrażający kanclerzowi państwa zaufanie, pragnie dać formalny wyraz systemowi parlamentarnemu. Rząd nie domagał się tej manifestacyi zaufania, lecz naturalnem jest, że ta manifestacya będzie mu miłą i może oddać dobre usługi na wewnątrz i na zewnątrz.

OŚWIADCZENIE IMIENIEM POLAKÓW.

Ks. Stychel, Polak: Hr. Westarp oświadczył, że ani piędź ziemi niemieckiej nie śmie być odstąpiona. Nie żądamy ziemi niemieckiej. Dawno już nie ma ważności zasada, jakoby wszędzie tam była ziemia niemiecka, gdzie kiedykolwiek Niemcy postawili swą stopę. I my jesteśmy przeciwnikami dwulicowej polityki, dlatego porzucamy dotychczasową rezerwę. Nie chcemy naruszać uczuć niemieckich. Rozumiemy dobrze, jakiemi są te uczucia w chwili obecnej. Jutrzenka nowej ery zaświtała i zapowiada zbliżenie się upragnionego przez całą ludzkość pokoju, opartego na naturalnem prawie narodów. Jeżeli ten cel będzie osiągnięty, to nie nadaremnie przelano morze krwi. Żądamy tylko naszego prawa. Całkowite przeprowadzenie prawa nie jest krzywdą drugiego, lecz tylko zmazaniem winy. Wilson, ten przyjaciel i dobroczyńca ludzkości (wesołość na prawicy, oklaski u Polaków) podniósł swój głos i pragnie w praktyce urzeczywistnić zasady, które sam Bóg wyrył w sercach ludzkich, a które przez setki lat deptano. W miejsce brutalnej siły przyjść ma prawo. Miecz spocznie w muzeum starożytności. Nieprzedawnione prawa narodu polskiego mają się teraz urzeczywistnić. To wywołuje burzę wśród wszechniemców i partyi ojczystej, urządza się wielkie manifestacye w Poznaniu, Gdańsku i Wrocławiu. W ten sposób drażni się Polaków i zwiększa się ochotę koalicyi do żądania jeszcze większych gwarancyj ze strony Niemiec. Co do niemieckiego charakteru tych powiatów, to powołują się na statystykę ludności. Lecz stan obecny nie jest rozstrzygającym. (Sprzeciwy w całej Izbie).

Gdyby polskie części kraju były bez właściciela wówczas, gdy przyszli Niemcy, to można by podnosić tę zasadę, ale kraj nie był bez właściciela. Prawowici właściciele byli, lecz ich wyparto. Czyż rozsądnie myślący Niemiec może nam brać za złe, że chcemy własnego wolnego państwa? Dotąd traktowano nas zawsze jako obywateli o mniejszych prawach. (Wołania w Izbie: Jak Anglia Irlandczyków!).

STANOWISKO ALZATCZYKÓW.

Alzatczyk Ricklin imieniem Alzatczyków składa oświadczenie: Wszystko, coby teraz uczynił Berlin i Strassburg, nie zmieni usposobienia w Alzacyi i Lotaryngii. Sprawa alzacko-lotaryńska jest międzynarodową. Gdyby autonomia przyszła pierwej, to uniknięto by niejednego nieszczęścia, może nawet tej wojny.

ŻĄDANIA DUŃCZYKÓW.

Duńczyk Henssen: Kanclerz państwa oświadczył, że dąży do honorowego pokoju, opartego na prawie i pojednaniu. Poważna chwila wymaga jasnych słów. Jako przedstawiciel ludności duńskiej w imieniu prawa i sprawiedliwości domagamy się przeprowadzenia § 5 traktatu pokojowego praskiego, a tem samem ostatecznego rozwiązania przy zawieraniu pokoju także i sprawy północnego Szlezwiku, na podstawie prawa samostanowienia narodów.

Prezydent proponuje, by odroczyć obrady do dzisiaj.

Westarp stawia wniosek, by nie odbywać posiedzenia, póki rząd nie złoży oświadczenia o dzisiejszych deklaracyach, polskiej, duńskiej i alzackiej. Po dłuższej dyskusyi, w której Payer przyrzekł, że rząd dziś wypowie swoje zdanie o sprawie polskiej, duńskiej i alzackiej, przyjęto propozycyę prezydenta.

Choroba kanclerza Niemiec.

Berlin, 24 października.

(B. K.) Kanclerz zachorował na lekką grypę.

Liebknecht na wolnej stopie.

Berlin, 24 października.

Skutkiem interwencyi sekretarza stanu Scheidemanna poseł socyalistyczny Liebknecht po dwuletniej przeszło karze więziennej został wypuszczony na wolną stopę i przybył do Berlina.

Oświadczenie Sonnina.

Zurych, 24 października.

Sonnino oświadczył wobec dziennikarzy z powodu odroczenia parlamentu, że zbliża się termin wstępnych porozumiewań co do rozejmu i pokoju, a w tem stadyum obrady Izby deputowanych nad pokojem nie byłyby pożądane.

Narady w sprawie zawieszenia broni

(Telefonem).

Wiedeń, 24 października.

»Acht-Uhr-Blatt« donosi z Genewy:

»Temps« donosi, że państwa koalicyi odbywają już w Wersalu narady w sprawie warunków zawieszenia broni. Narady trwać mają do soboty a uczestniczy w nich także Foch i Haig.

Wiedeń, 24 października.

»Mittagszig.« donosi z Rotterdamu:

Reuter jest zdania, że zawieszenie broni nie wyprzedzi pokoju i że podczas rokowań pokojowych trwać będą dalsze walki na froncie.

Odrębny pokój turecki.

Budapeszt, 24 października.

»Pester Lloyd« donosi z Wiednia:

Tutejsze koła dyplomatyczne otrzymały z Konstantynopola wiadomość, czyniącą wrażenie, że Turcya znajduje się w złem położeniu. Nie jest wyłączone, że Turcya będzie zmuszoną do daleko sięgających decyzyj.

Ta informacya przypomina z całą dokładnością oficyalne oświadczenia przed odstępstwem Bułgaryi.

Wedle ostatnich telegramów z Konstantynopola, nowy wielki wezyr Izzet pasza oświadczył w parlamencie, że Turcya musi jak najprędzej zawrzeć pokój. Znamiennem jest, że wezyr nie wspomniał przy tej sposobności ani słowem o dotychczasowych sprzymierzeńcach.

Kopalnie rumuńskie w rękach niemieckich.

Budapeszt, 24 października.

»Pesti Naplo« donosi: Eksploatacyę przeważnej części rumuńskich kopalń węgla brunatnego nabyły berlińskie firmy Bleichrödera i »Diskontogesellschaft«.

Komunikat austro-węgierski.

Wiedeń, 24 października.

(B. K.) Urzędowo donoszą dnia 23 bm.:

Włoski teren wojny.

Ożywiona czynność nieprzyjacielskiej artyleryi i lotników na całym froncie.

Bałkański teren wojny.

Nasze albańskie siły zbrojne zbliżają się do granicy albańsko-czarnogórskiej.

Nad zachodnią Morawą i na północ od Kruszewaca toczą się dalej walki straży tylnych. Próby nieprzyjaciela przeprawienia się koło Kraljeva udaremniono.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 24 października.

(B. K.) Urzędowo donoszą dnia 23 bm.:

Zachodni teren wojny.

Grupa wojsk bawarskiego następcy tronu ks. Rupprechta: Walki w dolinie Lys trwają dalej. Gwałtowne ataki przeciwnika po obu stronach Deinze. Na północ od tego miasta odparto je, na południu z początku nieprzyjaciel zdobył teren, potem wstrzymano go kontratakiem na zachód od gościńca Deinze-Olsere. Na zachód od Kotri odepchnięto nas z zachodniego skraju Vichte na wschodni. Po obu stronach tej miejscowości rozbiły się silne ataki nieprzyjacielskie. W zaciętych walkach śląska rezerwa pułku piechoty Nr. 10 pod komendą majora Gruenera utrzymała wzgórza pod Kanberg przeciw czterem atakom nieprzyjaciela. Częściowe walki w dolinie Skaldy po obu stronach Tournai i Valenciennes.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Na połunie od Merle opróżniliśmy broniony chwilowo przyczółek mostowy nad Serre i Souche i cofnęliśmy swoje linie poza odcinek.

Nad Aisną odparliśmy gwałtowne ataki przeciwnika po obu stronach Manteuil. Na wschodnim brzegu Aisny po obu stronach Vouziers i na wschód od Olizy walki przybrały wielki rozmiar. Nieprzyjaciel użył do boju wielkich ilości artyleryi i zaatakował wczesnym rankiem między Terron a Falaise, tudzież między Olizy a Beaurepaire. Na wzgórzach na zachód od Ballay zdołał atak zyskać nieco terenu, na reszcie frontu rozbił się przed naszemi liniami. Także po południu nieprzyjaciel po jak najsilniejszem przygotowaniu artyleryjskiem ruszył do ataku. Pierwszy bawarski pułk piechoty pod wodzą swego komendanta majora Schmidtlera wytrwałą obroną utrzymał wzgórza na wschód od Chestres przeciw kilku atakom przemożnych sił przeciwnika. Na reszcie frontu odparto nieprzyjaciela, zadając mu ciężkie straty.

Grupa wojsk generała Gallwitza: Między Argonami a Mozą i między Mozą a Mozelą żywa nocna działalność ogniowa. Częściowe ataki na wschód od Mozy i na zachód od Mozeli bez szczególnego wyniku. Porucznik Bechner osiągnął 40 zwycięstwo w powietrzu.

Pierwszy generalny kwatermistrz
Ludendorff.

Berlin, 24 października.

(B. K.) Urzędowo wieczór. Częściowe walki we Flandryi. Po obu stronach Solesmes i Le Cateau uniemożliwiliśmy ponowne próby Anglików przełamania linii. Zacięte walki zakończyły się na linii St. Martin-Neuville, Bousies-Ors-Catillon. Na północnym brzegu Sommy po obu stronach Vouziers i na zachód od Grandpre załamały się ataki francuskie, zaś na brzegu Mozy bardzo silne ataki amerykańskie.

Pochód na Belgrad.

Rotterdam, 24 października.

»Times« donoszą:

Francusko-serbski pochód na Belgrad trwa dalej.

Pod Stralecem, na zachód od Morawy, toczą się walki. Tutaj wojska koalicyi są oddalone o 56 mil od Dunaju. W dolinie Timoku wojska te oddalone są od Dunaju tylko na 25 mil (angielskich; 1 mila = 1.523 m.) Wojska niemieckie w północno-wschodniej Serbii cofają się ku Rumunii, na zachodzie oddziały austryackie czynią odwrót ku Nowemu Bazarowi, a tymczasem wojska koalicyi wkraczają do Czarnogóry.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Uszniańskiego l. 1 — Rządca drukarni L. K. Górski.